Nr. 5. Kraków, dnia 8 Stycznia — Piątek Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Mowa ks. biskupa Pełesza

wypowiedziana na ośmnastem posiedzeniu Sejmu.

Nie myślałem zabierać głosu, jako zbyt krótko zasiadający w tej Izbie i nadto zajęty w ostatnich czasach czem innem. Wiadomo bowiem, że obejmuję w sobotę dyecezyę stanisławowską. W chwili, kiedy mówię, myśli moje są po za Izbą. A co przykrzejsza, że niefortunny przypadek zmusza mnie wystąpić polemicznie i to kategorycznie i polemicznie przeciwko mężom, których zresztą szanuję i radbym zawsze popierać ich intencye. Jednakowoż debata przeprowadzona jest tego rodzaju, że mnie zmusza do zabrania głosu. Czynię to jako syn tego kraju, jako Rusin i jako biskup katolicki (brawo). Rozprawa toczy się nad wnioskiem o zmianę pewnych paragrafów ustawy językowej i właściwie należałoby mi trzymać się tego przedmiotu. Pan marszałek jednak nie zbyt ściśle przestrzegał tego i dla tego i mnie wolno będzie odstąpić od rzeczy samej, zwłaszcza iż nie jestem fachowym, ani przygotowanym. Właściwie chcę złożyć poniekąd oświadczenie, które zostaje w związku z tem, co tu było mówione. Przykro mi, że piękny przebieg rozpraw, w którym przebija się na wskróś dobra wola i życzliwość ludzi rozumnych ku sprawiedliwemu dla Rusinów rozstrzygnięciu tej sprawy — co konstatuję według własnego wrażenia — przykro mi, że tę harmonię zakłóciły niektóre mowy, a przedewszystkiem mam tu na myśli mowę ks. Kaczały, z którym przed laty miałem do załatwienia podobną sprawę, jako literat z literatem. Wówczas oświadczyłem mu, że do spraw i poglądów jego politycznych i narodowych nie mieszam się i pozostawiam to jemu. Jednakowoż zaznaczyłem wtedy, że na polu religijnem, a osobliwie dogmatycznem nie znam żadnych względów (brawa) i od moich zapatrywań jako ksiądz, a obecnie biskup, nie mógłbym odstąpić ani nie śmiem (brawa). Owóż ks. Kaczała w swojej mowie, w którą, zresztą bliżej nie wchodzę, bom jej dobrze nie słyszał, powiedział, że po unii lubelskiej została na Rusi zaoktrojowana unia kościelna. Czyż twierdzeniem tem chce się przysłużyć sprawie, której służy? Rusini żalą się dość często na to, że ich podejrzywają o skłonność dla szyzmy i Moskwy. Przyznaję i podzielam ten żal. Ależ niechaj ci, którzy służą ruskiej sprawie z przekonania i dobrego sumienia, nie czynią nic takiego, coby mogło dawać powód do takich insynuacyj. Nie wchodzę w to, jak unia przyszła do skutku; każdemu wiadomo, jak piękny był stan cerkwi ruskiej w pierwszem stuleciu istnienia. Do końca XII wieku jeszcze była ona katolicką. Od początku XIII stulecia padło między nas Rusinów ziarno niezgody i zaciężył palec boży nad naszą ojczyzną. Są to rzeczy bolesne dla każdego człowieka, a tem bardziej dla Rusina.

W XVI stuleciu przyszliśmy do tego, że nie było na Rusi ani jednego człowieka, któryby nie opłakiwał strasznego upadku cerkwi, a tem samem i ruskiej narodowości. Nie powołuję się w tym względzie na katolików, na Polaków, ale na świadectwo takich mężów, jak kniaź Juryj Ostrogski i na lwowskie bractwo stauropigijskie. Przypominam starania kniazia, aby przywieść do skutku unię z Rzymem. Przypominam smutne, niemal płaczliwe słowa, jakiemi odezwało się lwowskie bractwo w r. 1583 do ówczesnego metropolity: „My błukajemsia, jak bidnyi wiwci, koterych pastyr opustyw“. Było nieszczęście, a nie było rzeczywiście pomocy, bo gdzież się mieli zwrócić? Do Konstantynopola? Wszak tam było jeszcze gorzej. Metropolita Onesyfor nie mógł niczego zrobić. Cóż mieli począć? I oto szczęśliwa myśl unii nie wyszła ani od korony, ani od Rzymu, ani od innych zakonów, tylko wywołała ją wewnętrzna potrzeba w sercu każdego uczciwie myślącego Rusina. Było to największe szczęście dla ruskiej cerkwi, iż przy końcu XVI wieku unię — nie zawarto, ale o d n o w i o n o (brawa). A zatem unia nie została zaoktrojowana i nie Jezuici, ani Rzym, nie król polski Zygmunt III i nie szlachta dała nam unię, lecz unia wyrobiła się na podstawie wewnętrznej, żywotnej potrzeby narodu ruskiego (brawa). Twierdzenie tedy ks. Kaczały muszę odeprzeć nie tylko jako biskup katolicki, ale jako Rusin, muszę odeprzeć z odrazą i podnoszę przeciwko niemu solenny i uroczysty (torżestwennyj) protest (brawa).

Powiem jeszcze więcej. Szanownemu ks. Kaczale, którego, nawiasem mówiąc, nie pomawiam ani na chwilę o jakieś szyzmatyckie tendencye, i o którym jestem przekonany, że jest szczerym katolikiem, przez namiętność w tej sprawie wyrwały się takie słowa: „dobre szczo unja szcze ne upała“. Ośmielam się twierdzić, że unia jeszcze nigdzie nie upadła. Spytajcie, gdzie się podziała ta słynna prowincya kościelna, która w połowie XVIII stulecia miała 9 wielkich arcybiskupstw i biskupstw, do których należało więcej niż 13 milionów wiernych? Dziś jej nie ma. Mimo to ja twierdzę, że unia nie upadła, ale została zniszczoną (brawa) przez tych ludzi, u których „panuje siła przed prawem“ (brawa). Zresztą smutne to wspomnienia o tamtych minionych czasach. Jako Rusin szczery, muszę powiedzieć, że żaden prawy Rusin nie może wychwalać tego stanu rzeczy. Proszę popatrzeć, czy tam, gdzie zniesiono unię, wolno jest Rusinom w cerkwi i szkole odzywać się ojczystym językiem? My żyjemy w Austryi, mamy konstytucyę, mamy równouprawnienie i nie mamy przyczyny bać się, aby unia upadła. Nie upadła — śmiem twierdzić: ona była, jest i będzie sławniejszą, niż kiedykolwiek była (brawa). Przykro mi, że przeciwko ks. Kaczale musiałem tak kategorycznie i z największą wystąpić stanowczością. Niechaj jednak nie myśli, iż także w innych względach miałbym występować przeciwko niemu. Nie. Znam jego dążenia pod względem narodowym, i wiem, że on i całe jego stronnictwo pewnie będzie działać na gruncie kościoła, na gruncie literatury małoruskiej i na gruncie austryackim (brawo).

Czas jednak zwrócić się także na drugą stronę Izby. I tu usłyszałem słowa, których nie mogę pominąć milczeniem. Mam na myśli mowę p. Torosiewicza. Nie wchodzę w jej szczegóły, albowiem spotkała ją z innej strony wymowna i jędrna odprawa. Zwracam uwagę na jedno tylko wyrażenie, które przypisuję nie czemu innemu, jak tylko rozgoryczeniu. Był to „lapsus“. Powiedział, że garstka nihilistów robi w kraju niepokój, ciągnąc do szyzmy i do Moskwy. Nie jestem znawcą kraju, ale sądzę, że do teraz Bóg nas ochraniał od tych nihilistów, i daj Boże, abyśmy pod tym względem nie mieli przyczyny się skarżyć! Nie trzeba wywoływać czego nie ma (głosy: Tak jest, doskonale!). Pominąwszy, iż nie mam obawy przed nihilistami, których całkiem nie mogę sobie przedstawić — o cóż właśnie chodzi? O wniosek Romańczuka. Wniosek ten chce, jak wiadomo, załatwić sprawy języka szkolnego. Wniosek ten wywołał cały ten niepokój w kraju, a garstka, która tak niebezpieczny plan powzięła, iż zakłóciła spokój całego kraju — któż to jest? Oczywiście ci, którzy ten wniosek podpisali. Owoż na czele podpisany jest p. Romańczuk, a potem ks. metropolita Sembratowicz i biskup przemyski ks. Stupnicki. Powiedzieć coś tak strasznego w tej izbie i posądzać kogoś — to mniemam, rzecz bardzo niebezpieczna. Śmiem zapytać, czy i ci, którzy podpisali wniosek posła Romańczuka, ciągną do szyzmy i do Moskwy?

P. T o r o s i e w i c z. Proszę o głos — tego nie myślałem.

Ks. biskup P e ł e s z. Nie wmawiam tego w p. Torosiewicza, iż rzeczywiście tak myślał, ale mnie się zdaje, że taką konsekwencyę można z tego wysnuć.

Przechodzę teraz do mowy drugiego posła, mianowicie posła Golejewskiego. Panu hrabiemu podobało się w swej zbyt gorączkowej mowie powiedzieć, iż „większa część ruskiego kleru“ dąży do szyzmy i Moskwy. Przez to odsądził więcej niż 1000 szanownych i sumiennych ludzi, poczciwych mieszkańców naszego kraju — kler bowiem ruski liczy więcej niż 2000 księży, gołosłownem twierdzeniem, i zarzucił mu najwyższą zbrodnię, jaką mogę sobie przedstawić, zbrodnię zdrady wiary i kościoła (brawa). Panowie! mnie się zdaje, że to za dużo, i nie wiem, czy w jakim parlamencie poważyłby się ktoś z taką wystąpić monstrualnością, a co więcej — podobnie monstrualne twierdzenie pozostało ze strony prezydyum bez żadnego skarcenia. Moi panowie! zajrzyjcie do historyi, nawet innych narodów, a mniemam, że z pewnością znajdziecie nietylko między Rusinami ale także między Francuzami, Niemcami, Włochami i Polakami także odstępców (brawo) do luterskiego, protestanckiego wyznania, a nawet do szyzmy. Czy na tej podstawie mógłby ktoś z Rusinów wystąpić i powiedzieć, że większa część polskiego kleru dąży do luteranizmu albo do szyzmy? Nie. Tysiąc razy powiem, że nie mógłby tego powiedzieć, a przeto i wy panie hrabio, nie mieliście prawa, występywać z takiem twierdzeniem. Ponieważ zaś to się stało, przeto z najwyższem oburzeniem odpieram je imieniem episkopatu i kleru ruskiego, i protestuję (brawa).

P. hr. Golejewski mówił także o sprawie obrządkowej. Wówczas nie byłem w kraju i nie miałem sposobności zastanawiać się nad tem, gdy z ruskiej strony była mowa o „łacińskich naleciałościach“. Byłto hałas, który podniosły dzienniki, i narobiły istotnie takiego bigosu, iż nie było wyjścia. O tem nie będę mówić ani nie chcę, ale dałbym radę — consilium boni viri — aby tę sprawę pozostawić tym ludziom, do których to należy (brawa). Mamy na to episkopaty. Wyższe instancye tem się zajmują. Mamy stolicę rzymską, której sprawa będzie przedłożoną i ostatecznie uchwaloną, bo Roma locuta causa finita. Nie mięszać się zaś do spraw kościelnych tym, którzy tego nie rozumieją. Ja panowie nie mięszam się w tej Wysokiej Izbie do takich rzeczy, które do mnie nie należą, których nie rozumiem.

Muszę jeszcze jeden punkt podnieść z mowy hr. Golejewskiego. Mówił on także o chełmskich księżach, tj. o tych, których stamtąd wydalono za to, iż stawali wiernie w obronie swej wiary, mówił, że się z nimi źle obchodzono, że ich prześladowano ze strony tutejszych konsystorzów ruskich. Nie byłem wtedy w kraju, nie zajmowałem się temi sprawami. To tylko muszę powiedzieć z mojej strony, że jako radca konsystoryalny, robiłem, co było można. Wielu z nich otrzymało posady, i to w lwowskiej eparchii, jedne z najlepszych, a sądzę, że tak samo czyniła i przemyska eparchija. Robiło się co można, ale nie każdy człowiek jest odpowiednim na każde miejsce, i nie może żądać, aby mu dano co najlepsze. O innych wywodach hr. Golejewskiego mówić nie chcę (p. Golejewski: Proszę!) Nie przypominam sobie ich, tylko mniej więcej. W szczególności chciałem te rzeczy podnieść, nietylko aby je podnieść, ale żeby spełnić święty obowiązek Rusina i biskupa ruskiego, iż na oszczerstwo takie, jakie rzucono tu na kler ruski, pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogę. (Brawa). Wprawdzie hr. Golejewski powoływał się na dowody, a mianowicie na Chełm i na Hniliczki, ale byłaby to długa droga, gdybym chciał mówić o tych rzeczach. Przyznaję jednak, że to rzeczywiście czarna karta w dziejach ruskiej cerkwi! Wtedy i teraz dałem wyraz mojemu przekonaniu niedwuznacznie, i każdego odsyłam do mego dzieła, a tam znajdzie w tym względzie objaśnienia.

Nie wchodzę dalej w mowy, a właściwie nie miałbym podstawy ani przyczyny do dalszego rozwodzenia się. Na jedno tylko pozwólcie mi jeszcze panowie zwrócić uwagę, — na politykę, którą reprezentowali w swych mowach hr. Golejewski i jego poprzednik. Nie zdaje mi się, aby dobrą i stosowną była polityka czysto n e g a c y j n a we wszystkich sprawach, gdzie chodzi o Ruś. Jestem przekonany, że taka polityka Rusinom nic nie zaszkodzi, ale owszem będzie im pomocną. Są to rzeczy zanadto ważne, i ci, którzy mają prawo decydować o tych sprawach, z pewnością będą się zastanawiać nad wartością tych argumentów. O czystej negacyi, jak o każdej ekstremie, można powiedzieć, że nie należy jej brać na seryo, i nie należy się z nią łączyć. Ze względu na Rusinów muszę także powiedzieć panom, że Rusini takich insynuacyj — powiedziałbym silniej, gdyby w parlamencie silniejszych można było używać wyrazów — nie mają przyczyny obawiać się. Są to *tempi passati* kiedy na proste doniesienie, wszystkich Rusinów „per Pausch und Bogen“ odsądzano. Obecnie we Lwowie, w Wiedniu i Rzymie znają się na farbowanych lisach. Trzymajcie się panowie wyrażenia pisma św., które mówi: „nie każdemu wierzcie duchowi, ale pytajcie, czy ten duch pochodzi od Boga“ (brawa). Jeźli przyjdzie z nieprawdą, wtedy poznają się na nim, i odsyłają go tam, zkąd przyszedł.

Polityka czysto negacyjna nie szkodzi Rusinom, ale szkodzi Rusinom i Polakom razem (brawa), szkodzi wszystkim, tj. krajowi (głosy: tak jest!). *Extrema se tangunt.* Wywołują nowe ekstremy z drugiej strony, i stąd powstaje niepokój niezgoda i podejrzenia na każdym kroku między obywatelami tej ziemi, między dziećmi jednego kościoła. Szkodzi nam także ona w innym względzie, bo ludzie złej woli — a takich obecnie nie brak — przedstawiają światu, jakobyśmy chcieli się pożreć tak dalece — by użyć trywialnego wyrażenia — iż zostaną tylko buty z nogami. I do tego panowie proszę pozwolić, abym was ostrzegł jak najusilniej przed takiem bezpodstawnem rozumieniem.

Macie decydować o rzeczy wielkiej wagi. Bliżej w nią nie wchodzę. Decydujcie według woli i najlepszego przeświadczenia, co uznajecie za najodpowiedniejsze dla dobra obu narodów i kraju, a obok tego pamiętajcie o zasadzie: *„Concordia res parvae crescunt — discordia et maximae dilabuntur“*. (Huczne brawa — oklaski i gratulacye dla mowcy.

Sejm krajowy.

(Ośmnaste posiedzenie d. 4 stycznia).

Początek o godz. 11 min. 25.

Sekretarz p. Badeni odczytuje spis petycyi.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego, odesłano dodatkowe sprawozdanie Wydz. krajowego o s z k o l e r o l n i c z e j w C z e r n i c h o w i e do kom. kultury krajowej.

P. Czerkawski dowodzi, że każda nagła zmiana w ustawodawstwie krajowem i społecznem wywołuje bardzo złe i niebezpieczne skutki. Z tego stanowiska zapatrywać się też należy na sprawę, poruszoną wnioskiem p. Romańczuka. Mowca jest zdania, że tu ani może być mowy o ugodzie między dwiema stronami i przechodzi wprost do treści wniosku, który żąda zmian ustawodawstwa szkolnego o języku wykładowym w naszych szkołach. Mowca podaje szczegółowemu rozbiorowi obecnie obowiązującą ustawę, która zastrzega prawo ustanowienia języka wykładowego w szkołach ludowych gminie, która szkołę utrzymuje. Zasada ta, w teoryi najsłuszniejsza, może w praktyce wywołać niezadowolenie i żale, które mogłyby nawet być uzasadnione. Większość wyrozumiała na potrzeby i interesa mniejszości i uczyni im zadość. Jeżeli to się jednak nie stanie, wówczas obowiązkiem będzie władzy krajowej nie zadowolić się li zbadaniem formalności, ale zastanowić się głębiej nad tą sprawą. Chcąc zapobiedz szkodliwym agitacyom, trzeba na drodze ustawodawstwa zabezpieczyć prawa mniejszości. Do tego właśnie dąży pierwsza część wniosku p. Romańczuka i sprawozdania komisyi. Zachodzi jednak trudność w oznaczeniu, co wnioskodawca rozumie pod narodowością ruską i jak to prawniczo oznaczy. Nie da się zaprzeczyć, że w kraju naszym wzięła górę cywilizacya polska. Rozstrzygającym więc być winien stan faktyczny t. j. język towarzyski. Warunkiem więc, pod jakimby mowca się zgodził na pierwszą część wniosku p. Romańczuka, jest zgoda i wola rodziców. Na tem stanowisku stanęła też komisya. Na formę jednak, w jakiej to uczyniła, nie godzi się mowca. Dzieli on zapatrywanie komisarza rządowego, że rezolucya komisyjna, w tej formie uchwalona, jest niewykonalną. Rezolucya więc byłaby zupełnie bezskuteczną. Rzecz ta daje się załatwić jeszcze przez ustawę, którą mowca przedkłada Sejmowi. W dalszym ciągu zbija p. Czerkawski zarzuty, z góry już jego projektowi przez prof. Bobrzyńskiego uczynione.

Co do szkół średnich — przypomina mowca przedewszystkiem obowiązującą ustawę i sposób, w jaki ona powstała, a w dalszym ciągu powstanie i rozwój gimnazyum ruskiego we Lwowie. Żądanie p. Romańczuka stoi na gruncie ustawy, a mowca zgodziłby się na nie, pod warunkiem jednak, że szkoła, powstała na żądanie 25 rodziców, będzie zwiniętą, gdy liczba uczniów spadnie niżej 20. Na założenie osobnego gimnazyum w Przemyślu mowca się nie godzi, gdyż potrzeba nie zachodzi wcale, jak tego dowodzą daty statystyczne, a Rada powiatowa oświadczyła się jednomyślnie przeciw temu. Mowca byłby za paralelkami, tam gdzie zachodzi istotna potrzeba. Obawy o niezgodę i rozdwojenie są zdaniem mowcy płonne. Na uśmierzenie umysłów ruskich najlepszym środkiem jest pozwolić im kształcić się we własnym języku. Na szkoły utrakwistyczne w myśl wniosku posła Małeckiego nie mógłby się mowca dzisiaj zgodzić, choć nie podziela zapatrywania posła Bobrzyńskiego, że myśl ta nadaje się tylko do dyskusyj w Akademii. Myśl ta bowiem nie jest nową; zna ją ustawodawstwo austryackie. Projekt posła Małeckiego nie zgadza się z §. 19 ustawy zasadniczej, jak to zresztą powiedział już p. komisarz rządowy. A nadto stylizacya wniosku jest w wielu miejscach bardzo nieformalną. Zasada utrakwizmu jest tam zbyt ogólnikowo wypowiedzianą. W zasadzie jednak nie sprzeciwia się mowca poruszonej myśli, ale na dziś wydaje mu się ona zawczesną.

Mowca zgadza się z zapatrywaniem komisyi, pragnąłby jednak, by kwestya była załatwiona ustawą, a nie rezolucyą i przedkłada dla tego osobny projekt do ustawy.

Mowca usprawiedliwia w końcu postępowanie członków komisyi, którzy nie przedłożyli osobnego wniosku mniejszości. Mowca stawia wniosek odesłania sprawozdania napowrót do komisyi z poleceniem, by wnioski swe przedłożyła w formie ustawy z uwzględnieniem jego projektu. (Brawo).

Zabiera następnie głos ks. biskup Pełesz. Świetną mowę stanisławowskiego władyki w całości podajemy.

P. Torosiewicz domaga się gwałtownie głosu w sprawie osobistej.

P. Marszałek oświadcza, że ksiądz metropolita prezydował podczas mowy posła Golejewskiego, nie dosłyszał słów jego, a on (marszałek), widząc, że się ks. biskup Pełesz zapisał do głosu, wiedział, że da p. Golejewskiemu należytą odprawę.

P. P i e t r u s k i. Z przykrością zabieram głos przeciwko wnioskowi Wydziału krajowego, instytucyi, do której należę od początku jej powstania. Nie mogę jednak inaczej. I okoliczność ta tłomaczy wam tę pozorną sprzeczność, jaka zachodzi między motywami sprawozdania a wnioskiem Wydziału krajowego. Rzecz tak się miała: Wniosek p. Romańczuka, przekazany Wydziałowi krajowemu dostał się do mojego referatu. — Przedłożyłem moje opracowanie, złożone z dwóch części, stosownie do materyi tyczącej się szkół ludowych i szkół średnich. Wydział kraj. zgodził się z pierwszą częścią. Co do drugiej podzielał motywa, dla czego nie zgodziłem się na utworzenie gimnazyum ruskiego w Przemyślu; ale z motywów innych, a mianowicie z motywu, że rada szkolna krajowa doradzała takie gimnazyum, a podobno także z motywów politycznych życzył sobie przychylnego w tej mierze wniosku. Zapatrywanie takie powzięto jednogłośnie, wbrew mojemu zdaniu. Gdy wszystkie zdarzenia od ćwierć wieku przesunęły mi się przed oczyma, gdy zważyłem, co się działo przez ten czas w kraju, gdy zaglądnąłem do głębi całej sprawy — prosiłem o zwolnienie mnie od referatu. Tym sposobem stało się, że jeden z kolegów, który był za wnioskiem utworzenia gimnazyum w Przemyślu, podpisał ten wniosek na sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Zanim przystąpię do omówienia wniosku komisyi, muszę przedewszystkiem solennie tu wyrzec, że nietylko nie jestem nieprzyjacielem narodu ruskiego, ale żadnego uprzedzenia, żadnej niechęci do niego nie mam. Nawiązując do słów ks. biskupa Pełesza, podzielam jego przekonanie, że tylko w szczerem i wspólnem pracowaniu dobro kraju może odnieść błogie skutki. Dlatego będę przemawiał za zgodą, ale nie będę jej widzieć łatwą do osiągnięcia, jakby się to może innym młodszym zdawać mogło.

Rozbierając wnioski komisyi po kolei, w sposób analogiczny do sprawozdania Wydziału krajowego, uważano je wszystkie za niemożebne do przyjęcia ze stanowiska ustaw, kosztów i możności wykonania. Smutna to rzecz — powiada — że w takich sprawach, czysto dydaktycznej i pedagogicznej natury, rozstrzygają względy polityczne. Tymczasem stronnictwo, dla którego czynimy koncesye, stanęło od pierwszej chwili sejmu w opozycyi i wytrwało w niej aż do ostatniej chwili. P. Romańczuk motywując swój wniosek z. r. twierdził: „majemo prawo w ruskim kraju, aby wsi szkoły buły ruskie.“ Czy nie widzicie panowie całego ogromu, całej doniosłości tego twierdzenia? I nie jest to żaden *lapsus* w ustach jego. Zaraz potem mówił p. Romańczuk: My zastrzegając sobie wszystkie nasze prawa, domagamy się na teraz... Zastrzeżenie to w związku z żądaniem tymczasowem jest na to, aby nas przyzwyczaić po trosze do żądań.

Panowie ci od czasu do czasu, wierni swej metodzie początkowej, rzucają nam takie kwestye, których podnoszenie nie jest usprawiedliwione rzeczywistą potrzebą ludności, bo inaczej mielibyśmy tu wyraz tychże w petycyach. Co roku wpływają do sejmu tysiące petycyj. Śledzę pilnie ich tenor, i nie znalazłem dotąd ani jednej, któraby się czegoś podobnego domagała. Wywlekli więc sprawę z szczególnym zamiarem bez rzeczywistej podstawy. Jestem przekonany, że cokolwiek im ofiarujecie, nie zadowoli ich, i tą drogą nie doprowadzimy do żadnej zgody. A nawet moralnego nie będziemy mieć zysku. Jeżeli w kraju okaże się faktyczna potrzeba zmiany, to pohop do niej da sama ludność, pojawią się broszury, petycye zaczną napływać do sejmu, a wtedy przystąpimy do zmiany. Tymczasem zaledwo trzy petycye tego roku weszły w tym duchu.

Jeszcze parę słów powiem o wniosku p. Małeckiego. Powiedział on o nim, że jak zobaczymy, że będzie źle, to odmienimy ustawę. Nie uczyłem się pedagogii, ale sądzę, że eksperymenta na dzieciach własnych robić i próbować nie podobna. Byłaby to wiwisekcya, która nawet u zwierząt jest zdrożną.

Wyłożyłem moje zapatrywanie szczerze, uważałem to za mój obowiązek sumienia, oparty na doświadczeniu. Cokolwiek się stanie, zadowolę się przeświadczeniem, że *in magnis voluisse sat est.*

P. B r y k c z y ń s k i. Wnoszę zamknięcie dyskusyi i wybór generalnych mowców.

P. M a ł e c k i. Wnoszę: Wys. Sejm raczy mój wniosek przekazać komisyi edukacyjnej do dalszego traktowania.

P. A n t o n i e w i c z (do formalnego traktowania). Zamknięcie dyskusyi nie zawiera jeszcze w sobie koniecznego warunku wyboru generalnych mowców.

M a r s z a ł e k. O tem będzie mowa dopiero po zamknięciu dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Obliczenie). Przeciwko zamknięciu dyskusyi jest tylko 30 głosów, a zatem jest ono przyjęte.

Do głosu są jeszcze zapisani: za wnioskami komisyi pp. Sapieha, Merunowicz, Romer, Henzel i Pilat; — przeciwko wnioskowi komisyi pp. Sieczyński, Antoniewicz, Rozwadowski, Romańczuk, Golejewski, Wolański, [illegible] Torosiewicz i Żywicki. — Proszę wybrać [illegible] mowców.

P. A n t o n i e w i c z sprzeciwia się wyborowi generalnych mowców i oświadcza, że ma poprawkę.

M a r s z a ł e k. Poprawkę należało zgłosić przed zamknięciem dyskusyi. Teraz nie mogę jej już dopuścić. Zawiadomiono mnie, że generalnym mowcą za wnioskami komisyi wybrany jest ks. A d a m S a p i e h a.

P. G o l e j e w s k i. Przeciwnicy wniosków komisyjnych wybrali mowcą generalnym p. R o z w a d o w s k i e g o T o m i s ł a w a.

Adam ks. S a p i e h a (jako mowca generalny za wnioskami komisyi). Skonstatuję przedewszystkiem, iż jeżeli w której sprawie, kraj nasz obchodzącej, jest obowiązkiem posła, z całem zastanowieniem, z całem odniesieniem się do sumienia, i z całem powołaniem się na swoje obowiązki względem kraju, w którym się rodził, mówić i występować, to z pewnością nie ma kwestyi, w którejby te zasady więcej potrzebowały być zastosowane, jak właśnie ta kwestya stosunku naszego do Rusinów, a Rusinów do nas. To jest kwestya żywotna, tojest kwestya stanowiąca o naszej przyszłości (brawo). Każde słowo wypowiedziane w niej lekko, z żółcią lub bez zastanowienia, może przynieść owoce takie, jak kąkol lub bławat w zbożu. Cokolwiek powiem, zapewniam, nad tem myślałem i zastanawiałem się, i co powiem, jest mojem *credo* i przekonaniem.

Niestety znajdujemy się w położeniu więcej niż trudnem bo nawet przykrem, a zawdzięczamy to nie komisyi może samej, nie może pojedynczym jej członkom, ale ostatecznie sytuacyi, która się wywiązała. Mamy sprawozdanie komisyi i mieliśmy jako głównych mowców „przeciw“ — kogo? Oto — członków komisyi. A wnioski dotychczas stawiane skąd pochodziły? — Od członków komisyi, a zatem jesteśmy w położeniu, gdzie się zapytać trzeba, czy przypadkiem nie było kilku komisyj do jednej i tej samej sprawy, i w kwestyi tak ważnej, w kwestyi tej doniosłości, w której stanowisko, jakie zajmiemy, nietylko nas, ale i wielu innych, nienależących do tego kraju, obchodzi, mielibyśmy decydować. Wśród chaosu takiego decyzya nie jest możebną. Gdzie od samego początku aż do końca dyskusyi wnioski coraz nowe wpływają, tam mi sumienie Polaka, mieszkańca tego kraju głosować nie pozwala, ani stanowczego powziąść zdania. (Głosy: Tak jest).

Przechodząc do wszystkiego, cośmy tu od soboty słyszeli, muszę wyznać, że każdy zasiadający tu od pierwszego początku ery konstytucyjnej, musiał odnieść ciężkie na sercu wrażenie, i nie mogło być inaczej, bo o wielkiej większości mowców, którzy głos zabierali, musiałbym powiedzieć: było rozdać stenogramy z lat 20 pomiędzy nas, było je odczytać w domu, a tu moglibyśmy się byli czem innem zajmować. Inaczej mówiąc twierdzę, żeśmy nic nowego nie usłyszeli. Ile razy chodziło tej Izbie o choćby najwięcej drobiazgową kwestyę, odnoszącą się do Rusi, zawsze i wiecznie, a dodam „niestety“ to samo, te same dyskusye, te same zastanawiania się nad tem, czy jest Ruś, czy nie ma, jaka jest, jakiej nie ma? Kto raczy zajrzeć do stenogramów z lat pierwszej ery konstytucyjnej, przekona się, że te

same słowa, prawda, iż wiele z nich wymowniej byłyo wypowiedzianych (wesołość).

Babrzemy w naszej przeszłości, a nie chcemy choćby o jeden krok pójść naprzód. Szanować przekonania, zwłaszcza pochodzące z głębszych i świętych uczuć, trzeba szanować, to prawda. Ale zadaleko się posuwać w tem poszanowaniu nie dobrze. Wszyscy mowcy, którzy stawali na tem samem stanowisku, jak przed 25-laty, twierdząc, że Ruś to jest coś, a najdalej idąc, to ten lud, którym ostatecznie, jak się niestety jeden z mowców (Golejewski) wyraził, każdy rząd może kierować jak zechce, a czemu zaprzeczam, — opierali się na wspomnieniach z przeszłości. Zdaje im się, że jest to zrzeczeniem się przeszłości, chcieć innym na tej ziemi przyznać prawa, które okoliczności może tylko jednym dawniej w rękę kładły. Ale nie wolno nam tych przekonań brać za podstawę akcyi na przyszłość. Ubolewam nad tem, że niektórzy panowie stanęli na tem, i dalej iść nie chcą, ale tem śmielej i odważniej pójdę dalej, bo ja nie sam to powiedziałem, że dalej iść trzeba. Niech się obejrzą ci panowie po innych dzielnicach Polski, a obywatele tamtejsi im powiedzą, abyśmy jak najrychlej załatwili tę sprawę w stosunku do Rusi, bo to kula u nogi. (Brawo).

I to panowie jest punktem wyjścia moim, tem bardziej, że nie sam stoję, bo z radością konstatuję, że pomimo wszystkiego od lat dwudziestu zastęp ludzi w tym kraju, którzy to samo wyznają co ja, znacznie się powiększył i pomnożył. (Głosy: tak jest.) Jeden z mowców przewidywał nieszczęścia i klęski dzieci naszych w przyszłości, i posunął aż tak daleko, że powiedział, iż dla nas miejsca nie ma, i widzi zagrożony kościół nasz. Dla czego? pytam się, — bo pan Romańczuk zwykłym swoim zwyczajem — przepraszam go — niezawsze i niekoniecznie każdego słowa, które wypowiada, pilnując, wypowiedział słów wiele, które tu były odczytane. Ale, panowie, gdyby dziś znalazł się jaki Polak, i w jakiemś usposobieniu wyjątkowem coś wypowiedział, coby niekoniecznie licowało z tem, co powiedzianem być powinno, i znaleźli się ludzie, którzyby powiedzieli: ponieważ ten Polak to powiedział, a więc Polacy wszyscy to mówią, — to czyż godzi się, czy wypada uważać nam posła jednego a choćby i wszystkich tu zasiadających, za wyłącznych reprezentantów idei ruskiej? To znaczy nietylko robić krzywdę sprawie ruskiej, ale co więcej, to znaczy robić krzywdę samym sobie, bo my na sprawę ruską nie powinniśmy patrzeć ze stanowiska mów, które tu, czy gdzieindziej słyszymy. Gdybyśmy, jak pierwsi posłowie przed laty 25, o kwestyi ruskiej myśleli i mówili na podstawie słów, które wtedy słyszeć musieliśmy, gdybyśmy wtedy nie mieli byli tego rozumu politycznego, żeby sobie powiedzieć to, że mowca jeden lub drugi, to nie cały naród, to byśmy byli ani na krok nie postąpili naprzód. P. Romańczuk, ja mu tego za złe nie biorę, rzuca nam nieraz istotnie takie rzeczy w oczy, że zdawałoby się, iż chyba nie na to jest, aby wniosek przeprowadzić, ale na to tu wszedł, żeby ciągle i systematycznie tym, którzy o jego [illegible] między nogi rzucać [illegible] ostatecznie do niczego doprowadzić [illegible] nie mogli.

Dla mnie Ruś, to nie tych kilku w tej Izbie, ani tych parę milionów w tym kraju. Dla mnie Ruś jeszcze dalej sięga. Ja na tę Ruś patrzę z dalszego stanowiska, i twierdzę, a tem bardziej to twierdzić muszę, że słyszałem z ust księcia kościoła tego narodu, który mnie do tego zachęca i w tem utwierdza ta Ruś, dla której chcę pracować, leży w interesie moim, jako Polaka, i leży w interesie kościoła, do którego ja należę — Ruś leży w interesie cywilizacyi, której ja hołduję, i leży ostatecznie w interesie tej monarchii, do której dziś należę (brawa). A mając takie cztery wielkie prawdy przed oczyma (niechaj sprobuje mnie kto zbić), ja nie mogę się patrzeć ze stanowiska pojedynczych mowców ani wniosków, tylko muszę stanąć na tej wyżynie, z której całość osądzić mogę, i dla całości pracować tak, jak mi mój obowiązek i sumienie nakazuje (brawo).

Przechodząc do rzeczy samej, mowca przedewszystkiem jest zdania, że sejmowi nie należy się zbyt rachować z wątpliwościami, podnoszonemi z ławy rządowej. Gdybyśmy tak byli czynili od początku, tobyśmy niejednej pożytecznej ustawy nie mieli, ani nawet języka polskiego w urzędach i szkołach. Zadaniem naszem jest, patrzeć na rzeczywisty interes kraju, na konieczne potrzeby jego, a wskutek tego nieraz ani dziesięć razy możemy się znaleźć w położeniu, iż choćby od stołu rządowego mówiono „nie można", my powiemy: „ale być musi", i rząd postarać się musi o wynalezienie sposobu, żeby rzecz się stała możliwą, skoro według naszego sumienia i przekonania jest konieczną. Tak powinno być i w tej ważnej kwestyi. Nie oglądać się na nic prócz na interes kraju.

Co do wniosków komisyi, mowca zapisawszy się „za", mówi „przeciw", wykazuje sprzeczność pomiędzy sprawozdaniem a wnioskami, frazeologię równającą się kokietowaniu i „*momentane politische Rücksichten*". Mianowicie w kwestyi gimnazyum.

Wnosi utworzenie gimnazyum ruskiego, a w motywach podnosi obawę, że odrębne gimnazya oddzieliłyby młodzież ruską od polskiej. Obawę tę podziela i oświadcza się stanowczo raczej za tworzeniem paralelek, ale nigdy odrębnych szkół. Z tego zapatrywania wychodziła też Rada powiatowa w Przemyślu, która nabrała europejskiego rozgłosu wskutek dyskusyi tej. A w łonie jej zdecydowaną kwestyę Rusin profesor Jan Lewicki mową swoją, która spowodowała jednogłośną uchwałę przeciwko zakładaniu tamże gimnazyum ruskiego.

Przystępując do innych wniosków, ks. Sapieha tak się wyraża o wniosku prof. Małeckiego: Krytykowano go i zaczepiano z różnych stron, a nie wiem czy miałbym się cieszyć z tego, że powiedziano, iż mógłby być nawet postawiony w akademii umiejętności. Nie wchodzę w formę tego wniosku, ale pozwalam sobie powiedzieć, że jeżeli to uważam za summum szczęścia, to to, żeby myśli i zasady, w tym wniosku zawarte, przeprowadzić można (brawo). Nie wierzę w pomyślność ani moralną, ani materyalną tego kraju póty, póki Rusin po polsku, a Polak po rusku mówić nie będą (brawo).

Nie nazwę tego bluźnierstwem, bo jest to tylko śmiesznością polityczną, ale muszę powiedzieć, że słysząc ciągnioną paralelę między stosunkami Rusinów do Polaków, a stosunkiem Czechów z Niemcami, byłem oburzony. Panowie: Niemiec i Czech w Czechach, to nie Polak i Rusin tutaj (brawo).

Gdybym nie miał dowodu na to, że stosunek Polaka do Rusina z niczem nie da się porównać pod względem międzynarodowym, to przypomnę słowa księcia kościoła, przed chwilą tu wypowiedziane. On żąda zgody i iścia ręka w rękę. Dlaczego? bo jesteśmy bracia, na jednym chlebie wychowani, i musimy wierzyć i tego się trzymać, że sprawa ruska odnosi się tak do Polaka, jak i do Rusina. Od początku życia konstytucyjnego nie słyszałem nic wznioślejszego nad słowa biskupa Pełesza. To program dalszego naszego postępowania.

Ponieważ wszystkie postawione wnioski nie nadają się do głosowania, przeto mowca proponuje: Odesłać wszystkie do komisyi z poleceniem, aby ze sprawozdaniem o nich w tej jeszcze sesyi przyszła.

P. Tomisław **Rozwadowski** zgadza się z zapatrywaniami poprzedniego mowcy co do stosunku Rusinów do Polaków. Mowca nie godzi się na odesłanie wniosków p. Małeckiego i Czerkawskiego do komisyi. Właściwe dla nich miejsce byłoby w Wydziale krajowym. Wobec tego, iż Rusini oświadczyli, że nie będą wcale głosowali, sądzi, że lepiej przejść nad całem sprawozdaniem komisyjnem do porządku dziennego. Dla tego zgadza się mowca na wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisyi i stawia wniosek odesłania projektów posła Czerkawskiego i Małeckiego do Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. **Zoll** nie godzi się jako sprawozdawca na charakter, jaki przybrała dyskusya. Wobec ustaw, gwarantujących obu narodowościom rozwój jednaki i prawa te same, o przystąpieniu do ugody mowy być nie może. Na postępowanie jej żadne inne względy nie mogły mieć wpływu i nie miały. Dla tego też nie liczyła się wcale z oświadczeniem posła Romańczuka, który oświadczył w swojem i swoich towarzyszy imieniu, że nie będzie brał udziału w głosowaniu. Komisya nie wchodziła w żadną ugodę, chciała mieć załatwioną sprawę przez nich poruszoną i dla tego mimo oświadczenia tego badała sprawę. Jako sprawozdawca trzymać się chce ściśle sprawozdania. Przedewszystkiem jednak protestuje przeciw twierdzeniom posła Romańczuka i ks. Kaczały o krętactwach i maskowanym odwrocie. Przechodząc do sprawozdania zaznacza mowca trudność, w jakiej się znajduje wobec tak liczuych zarzutów, jakie podnosili sami członkowie komisyi. W dalszym ciągu rozbiera sprawozdawca wniosek posła Małeckiego i Czerkawskiego. Pierwszy wniosek był szeroko omawiany, uznano jednak, że jeszcze zawcześnie skodyfikować go w formie ustawy. Pierwsza część wniosku p. Czerkawskiego była także w komisyi omawianą i uzyskała ledwie 4 głosy. Odesłanie więc do komisyi nie miałoby celu.

Przechodząc do rezolucyi, odpowiada sprawozdawca w pierwszym rzędzie na zarzut, dla czego komisya nie ujęła swych wniosków w formę ustawy. Uczyniła to przez wzgląd na tak zwaną politykę ustawodawczą. Ustawa obowiązująca okazała się przez tyle lat dobrą i nie powinno jej się tak rychło zmienić, obawiaćby się bowiem należało, by i inne cenne postanowienia tejże ustawy nie uległy zmianie. Zarzut co do obrony mniejszości zbił już dosadnie prof. Tarnowski. Co do zarzutów ks. Czartoryskiego, oświadcza mowca, że nie ma dowodów, by gminy teraz opierały się zakładaniu szkół ruskich, jakieby miały być założone po zmianie ustawy w myśl p. Czartoryskiego. Na podstawie urzędowych dat statystycznych wykazuje sprawozdawca, że ilość ludności nie jest jeszcze bynajmniej dowodem, że ona życzy sobie takiej lub innej szkoły.

Rezolucya, jaką proponuje komisya, bynajmniej nie nakłada na rząd obowiązku zakładania szkół ruskich, a według oświadczeń komisarza rządowego rezolucya może być uwzględnioną. Co do drugiej rezolucyi o gimnazyach, to komisya w zasadzie nie jest przeciwną gimnazyum ruskiemu w Przemyślu, ale odracza stanowcze załatwienie tej sprawy aż do szczegółowego jej zbadania. Co do trzeciej rezolucyi, przeciw której oświadczył się komisarz rządowy, postanowiła komisya zażądać od Izby odesłania jej napowrót do komisyi.

W końcu zaznacza mowca, że przykro go dotknęła dyskusya i wyrazy, jakie w niej padły. Wrogie nam pisma wyzyskują każde słowo ostrzejsze, by wskazać na nietolerancyę jednych a gnębienie drugich. A czynią to z pewnością nie w obronie wrzekomo gnębionych, ale na to, by powiedzieć, że u nas niezgoda i walka. Jeśli gdzie, to u nas przysłowie *duobus litigantibus tertius gaudet* miało niestety zawsze zastósowanie.

Mowca prosi o przyjęcie obu pierwszych rezolucyj i odesłanie trzeciej napowrót do komisyi.

Przed głosowaniem zabrał jeszcze głos p. **Kaczała** dla sprostowania faktu.

P. **Torosiewicz** cieszy się odprawą, jaką dostał od ks. biskupa Pełesza, zastrzega się jednak, jakoby powiedział, że cały naród ruski dążył do schyzmy. P. Golejewski prostuje niektóre słowa biskupa Pełesza.

Przystąpiono do głosowania:

Za wnioskiem p. Torosiewicza o przejście do porządku dziennego głosował sam wnioskodawca. Upadł również wniosek p. Rozwadowskiego odesłania projektu posła Małeckiego i Czerkawskiego do Wydziału krajowego. Natomiast przyjęto wniosek p. Sapiehy, t. j. odesłanie obu projektów wraz ze sprawozdaniem napowrót do komisyi z poleceniem zdania sprawy jeszcze w bieżącej sesyi.

Koniec posiedzenia o god. 4 m. 20. Następne w poniedziałek d. 11 b. m.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 stycznia

Korespondent wileński do *Dziennika Poznańskiego* donosi, iż proboszcz parafii Radoszkowiec ks. **Sulżycki** przed kilku dniami został wywieziony do Wołogdy. Przybywa jeszcze czyn niegodziwy ks. Zdanowicza, administratora dyecezyi, który dopomaga gen. gub. Kochanowowi do wyplenienia resztek prawdziwych kapłanów, by więcej było mjejsca dla niego i jego zauszników.

Rosyjskie ministerstwo oświaty, jak się dowiadujemy z *Prawit Wiestnika*, ustanowiło nową posadę **inspektora w okręgu naukowym warszawskim**, który rozpoczyna swe czynności d. 13 b. m. i pobierać będzie 2507 rs. na rok

Według *Kuryera Warszawskiego* zamierza rząd rosyjski przystąpić do budowy **strategicznej kolei** z Brześcia litewskiego do Małkini i Siedlec. Na ten cel miano już wstawić do budżetu na r. 1866 kwotę 6 milionów rubli.

W nieszczęsnej **sprawie wydalań** rozpisuje się obecnie wielka powaga naukowa, tajny radca sprawiedliwości v. Bar z Getyngi w czasopismie niemieckiem *Nation* i wykazuje, że sprawa ta należy do kompetencyi parlamentu niemieckiego, że wydalania sprzeciwiają się prawu narodów — zgoła oświadcza się stanowczo przeciw wydalaniom.

Magdeburger Ztg. przedrukowała w tych dniach artykuł, zamieszczony w numerze tego pisma z 20 kwietnia 1848 r. Autor tego artykułu Otton **Bismark Schoenhausen**, dzisiejszy kanclerz cesarstwa, występuje stanowczo przeciw sympatyom dla **sprawy polskiej**, a zwłaszcza przeciw odstąpieniu prowincyj polskich, należących do państwa pruskiego. Pierwszym objawem niemieckiej siły i jedności powinno być odzyskanie Alzacyi i zatknięcie niemieckiego sztandaru na katedrze sztrasburskiej, nie zaś rozdawanie tego, co broń niemiecka zdobyła w Polsce i we Włoszech. Kierując się tak złudną teoryą musieliby Niemcy, zdaniem autora, stworzyć ze Styryi i Illiryi nowe państwo sławiańskie, odstąpić włoski Tyrol Wenecyanom, a Czechy i Morawy połączyć w jedno państwo czeskie, sięgające w sam środek Niemiec. Rozwój żywiołu polskiego w Poznańskiem miałby na celu odbudowanie niezawisłej Polski a państwo polskie nawet w granicach z roku 1772 byłoby dla Niemiec niebezpiecznym sąsiadem, starającym się wyzyskać każdą polityczną sytuacyę na ich niekorzyść.

Przedostatnia *Wien. Ztng* umieszcza dwa ważne rozporządzenia ministeryalne, jedno o układaniu projektów technicznych dla przedsiębiorstw, które chcą korzystać z zapomogi z państwowego **funduszu melioracyjnego**, drugie o układaniu projektów generalnych dla przedsiębiorstw w celu nieszkodliwego **odprowadzania potoków górskich.**

Klub czeski sejmu pragskiego postanowił dnia 5 na wniosek p. Riegera wnieść do sejmu projekt do ustawy o wybudowaniu kraj. **zakładu poprawczego**, wezwać rząd do przedłożenia jak najrychlej wniosków **o reformie ustawy o przynależności**, a Wydział krajowy o ułożenie dokładnej **statystyki ubogich**

W **sejmie niższo-austryackim** d. 5 b. m. w czasie rozprawy nad kilku wnioskami komisyi szkolnej starły się żywo dwa przeciwne kierunki zapatrywań na charakter szkoły pod względem wyznaniowym, reprezentowane z jednej strony przez p. Knaba, z drugiej przez pp. Lustkandla i Weitlofa, co jednak nie przeszkodziło przyjęciu wniosków komisyi.

Armia austryacko-węgierska otrzyma wkrótce **nową broń palną**. Ostatni *Pester Lloyd* pisze o tem w artykule naczelnym: Według relacyj, jakie odbieramy z Wiednia, **sprawa karabinów repetierowych** weszła już w stadyum, rokujące ostateczne jej załatwienie. Model karabinu, skonstruowany przez starszego inżyniera kolei północnej p. Mannlichera, ma wszelkie widoki, iż zostanie przyjęty dla uzbrojenia armii i obrony krajowej. Ponieważ w kołach decydujących z łatwo zrozumiałych powodów zachowują w jak największej tajemnicy szczegóły konstrukcyi tego nowego, i jak zapewniają, niedoścignionego systemu karabinowego, przeto zmuszeni jesteśmy ograniczyć się na zanotowaniu samego faktu, a wstrzymać się od podawania wszelkich szczegółów. Koszta jednego karabinu wraz z odpowiednim zapasem amunicyi obliczono podobno na 50 złr. Rozumie się samo przez się, iż przeprowadzenie uzbrojenia nową bronią zostanie rozłożonem na szereg lat; najpierw zostałyby w nią zaopatrzone bataliony strzelców.

Nową koncesyę dla kolei Północnej umieściła *Wiener Zing* d. 6 stycznia. Koncesya ta obowiązująca od 1 styczna b. r. do 31 grudnia 1940 oparta jest na ustawie z d. 6 września r. 1885 i na umowach z d. 10 stycznia i 17 lipca r. 1885. Tak więc sprawa, która przez dwa lata ulegała w Radzie państwa kilkakrotnym zmianom zasadniczym, została ostatecznie załatwioną z wielką dla skarbu państwa i dla ludności korzyścią dzięki wytrwałości okrzyczanej opozycyi. Bliższe szczegóły niektóre podamy później na innem miejscu.

Rada państwa według twierdzenia dzienników wiedeńskich zbierze się d. 26 stycznia.

Konferencye członków obu gabinetów nad warunkami ugody, nad taryfą cłową, nad traktatem handlowym z Rumunią, nad sprawą wspólnego banku i Tow. Lloyda obliczone były na trzy dni, na poniedziałek wtorek i środę. Czy doprowadziły już do zupełnego porozumienia jeszcze niewiadomo; uwagi dziennika ministeryalnego *Fremdenblattu* z d. 6 b. m. nie były wcale obiecujące.

Dzierżawcy pruskich dóbr koronnych wnieśli do rządu pruskiego gremialną petycyę o obniżenie tenuty dzierżawnej ze względu na przesilenie rolnicze. Minister rolnictwa, dr. Lucius, kazał dać odmowną odpowiedź, motywując ją tem, że skoro raz z własnej i nieprzymuszonej woli przyjęli na się zobowiązanie uiszczania pewnej tenuty, to nie ma żadnej racyi wynagradzać ich dzisiaj za to, że omylili się w swoich obliczeniach, zwłaszcza skoro nie ulega wątpliwości, iż gdyby się byli omylili w przeciwnym kierunku, to jest na swoję korzyść, to nie wynagrodziliby skarbu państwowego i nie podnieśli własnowolnie tenuty dzierżawnej.

Wyjazd trzech reprezentantów firm niemieckich do Chin, którzy mają się układać z rządem chińskim o wypuszczenie w Anglii pożyczki 35 mil. funt. zajmuje opinię publiczną w Anglii. *Times* obawia się, że układy, które się będą toczyć pod auspicyami ks. Bismarka, wyjdą jedynie na korzyść Niemiec; otworzą one dla produkcyi niemieckiej nowe miejsca zbytu, a producenci angielscy, nie mając ze strony swego rządu dosyć silnego poparcia, nie będą mogli współzawodniczyć z Niemcami. Dziennik angielski pociesza się myślą, że projekt zaciągnięcia pożyczki napotka w Chinach na silny opór.

O działalności złożonej w Petersburgu **komisyi dla spraw żydowskich**, donoszą, iż komisya zwróciła uwagę przeważnie na dwa punkta. Najpierw wzięła ona pod rozwagę kwestyę, czy żydom ma być dozwolonem osiedlać się w całej Rosyi, a powtóre czy należy im zezwolić nabywać nieruchome majątki. Co do pierwszej kwestyi, komisya udała się do władz administracyjnych w pojedynczych guberniach z prośbą o wypowiedzenie opinii. Z nadesłanych dotychczas sprawozdań pokazuje się, że większość władz administracyjnych jest za rozszerzeniem prawa osiedlania się ludności żydowskiej, lecz prawo to powinno powoli i stopniowo wchodzić w życie. Co do drugiego punktu, to podobno większość komisyi ma być za ograniczeniem prawa nabywania majątków przez ludność żydowską.

Rokowania o zawarcie pokoju między Serbią i Bułgaryą nie rozpoczęły się dotychczas. Obie strony zamianowały już wprawdzie pełnomocników, nie wiadomo jednak, kiedy się rozpoczną ich prace.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż pomiędzy **Bułgaryą i Serbią** zaszły z powodu **kwestyi wymiany jeńców** nieporozumienia. Serbia żąda, aby Bułgarya zwróciła koszta utrzymania tych jeńców, którzy po wzajemnem obliczeniu stanowią nadwyżkę na niekorzyść księstwa. Bułgarya jednakże nie chce przychylić się do tego żądania, twierdząc, iż większość jeńców składa się nie z żołnierzy bułgarskich, lecz z włościan okolic nadgranicznych.

Grévy i Freycinet odbyli we wtorek dłuższą naradę. Następstwem jej było, że Freycinet przyjął na siebie obowiązek złożenia gabinetu. W Paryżu krążą rozliczne pogłoski o składzie nowego ministeryum. Jako kandydatów na posadę ministra spraw wewnętrznych wymieniają pp. Fallieres i Demôle, minister Goblet ma zatrzymać nadal tekę oświaty; p. Sarriere, minister komunikacyi, ma objąć tekę skarbu, a p. Sadi-Carnot zostałby w takim razie ministrem robót publicznych.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że **mieszkańcy Krety** wręczyli ambasadorom mocarstw w Konstantynopolu obszerny memoryał. Mając dziś przed sobą tekst tego memoryału, podajemy główne jego ustępy. Rozpoczyna się on poglądem na dzieje Krety w bieżącem stuleciu, przytem powołano się na przyrzeczenia, które państwa europejskie dały ludności greckiej na Krecie. Następnie dowodzą autorowie memoryału, że równocześnie z załatwieniem kwestyi rumelijskiej powinien się rozstrzygnąć los Krety. W dalszym ciągu spotykamy się z następującym ustępem: „Gdyby sprawy greckie na Krecie pozostały w zawieszeniu, następstwem tego byłoby wznowienie walki z władzą ottomańską; wznowiłyby się groźne i krwawe zatargi, które już dawniej były dowodem, iż mieszkańcom Krety niepodobna ugiąć się pod jarzmem ottomańskiem. Instytucye lokalne, zaprowadzone na prędce w 1878 roku nie wpłynęły na ulżenie ucisku, gdyż Porta, zatrzymawszy w swej dłoni całą władzę, nie pozwala na żadne ulepszenia. Podkopuje ona dobrobyt wyspy, sprzeciwia się na każdym kroku woli reprezentantów ludu i podtrzymuje w ten sposób niezadowolenie i powszechny niepokój." Memoryał ten podpisali członkowie zgromadzenia narodowego i naczelnicy władz autonomicznych.

Projekt ustawy

wniesionej w Sejmie przez posła Czerkawskiego, brzmi jak następuje:

Wniosek do ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich:

§ 1 art. II i art. V, lit. B. i lit. C. ustawy krajowej z 22 czerwca 1869 r. przestają obowiązywać w dotychczasowej osnowie i mają brzmieć, jak następuje:

Art. II. Ustęp 1 zostaje jak jest.

Ustęp 2. Jeżeli w jakiej miejscowości z mięszaną ludnością, używającą w części polskiego, w części ruskiego języka, jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi co najmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12 tysięcy dusz sięga do 3.000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej publicznych szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej z tych szkół językiem wykładowym ma być język tej mniejszości, skoro z dochodzenia, w myśl artykułu 4, 10, 11 ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 r. przedsięwziętego, i w skutku zapisów do szkoły się okaże, że w gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną dzieci swe w wieku do szkoły obowiązanym będące posyłać do takiej szkoły.

Art. V. W klasach wszystkich szkół średnich, co z powodu przepełnienia uczniami wymagać będą rozdzielenia na odddziały równoległe, mają być takie oddziały (klasy paralelne) urządzone na podstawie drugiego języka krajowego (polskiego lub ruskiego) jako wykładowego, skoro rodzice co najmniej 25 uczniów przeznaczonej do rozdzielenia tejże klasy tego zażądają i swoich synów do powstającego na tej podstawie nowego oddziału zapiszą. Postępując do klas wyższych, ci uczniowie mają znaleść sposobność pobierania w zakładzie nauki w podobnych oddziałach w tym samym języku, dopóki liczba uczęszczających do utworzonego w ten sposób oddziału nie zejdzie poniżej 20, lub w ogóle nie ustanie potrzeba utrzymywania równoległego w odpowiedniej klasie oddziału.

c) W szkołach średnich — w oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego jest obowiązkiem względnym w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego, nie będącego dla niego językiem wykładowym.

Kronika.

Kraków, 7 stycznia

Jan Zacharyasiewicz przybył na kilkotygodniowy pobyt do Krakowa. Nowellę jego „Słomiany człowiek", którą podała *Nowa Reforma* w drugiej połowie grudnia, drukować będzie teraz warszawska *Gazeta Polska*. *Tygodnik ilustrowany* zaś dołącza dla swych prenumeratorów w osobnych arkuszach obecnie jedną z dawniejszych znakomitych powieści tego ulubionego autora, „Święty Jur".

Prof. Wróblewski powtórnie sprosił we wtorek do *Collegium phisicum* kilkudziesięciu słuchaczów i widzów, powtarzając wykład i przedstawienie, o którem szczegółowo pisaliśmy, z pewnemi atoli zmianami. Żywo zainteresował wszystkich nader efektownie przedstawiający się na tablicy widok **elektrolizy wody**, jak również demonstracya obiegu krwi u żaby, tudzież bicia serca u tejże na żywych okazach spreparowanych w pracowni prof. Cybulskiego. Preparaty prof. Teichmanna, przekroje kręgów, kości, nerek, polipy, muszle, pyłki skrzydeł motylich — wszystko to zmieniało się jak w kalejdoskopie. Wreszcie prof Wróblewski okazał w znacznem powiększeniu mikroskopowem próbki depesz fotograficznych gołębiej poczty z czasów oblężenia Paryża.

Prof. dr. Maksymilian Zatorski zapadł w mieście naszem na ciężką chorobę mózgową. Od trzech dni zaszło pogorszenie tak, że smutne obawy nie są wykluczone.

P. Stefan Szolc-Rogoziński wszędzie jest mile przyjmowanym. Wczoraj wieczorem podejmowany był przez p. Bałabanów. Podczas wieczerzy p. Michał Bałucki wzniósł krótkim wierszykiem toast na pomyślność szanownego gościa:

Podróżnika
Z pod równika
Niechaj każdy
Zdrowie łyka.

Pan Rogoziński, nigdy niewyczerpany acskolwiek już zachrypnięty, opowiadał wiele nowych szczegółów o Afryce. Nadmienić wypada, że również nieobecnego p. Leopolda Janikowskiego uczczono podniesionym za jego zdrowie toastem.

Podziękowanie. Wszelkie objawy dobroczynne rodaków dla rodaków, są pochwały, wdzięczności i podziękowania godne, są one jednak poniekąd obowiązkowemi, zaś gdy tychże doznaje się od obcokrajowych, są tem [illegible] publicznego [illegible] i podziękowania wymagają.

Bezinteresowne, z jaką precyzyą wykonane przedstawienie w cyrku p. Merkla na korzyść weteranów wojsk polskich 1831 r. i wygnańców z Prus, w d. 4 b. m. powoduje komitet do złożenia podziękowania, wyrazów wdzięczności prawdziwej imieniem komitetów i imieniem weteranów wojsk polskich 1831 i nieszczęśliwych wygnańców Polaków z pod zaboru pruskiego Najpierw panu i pani Merkel i jego całemu towarzystwu, p. dr. Krongold za danie inicyatywy, dyrektorowi teatru krakowskiego p. Gliksonowi za podarowanie przypadających 5% od dochodów z przedstawień dobroczynnych i wszystkim a wszystkim tym osobom, które w jakikolwiekbądź sposób przyczynić się raczyły do uświetnienia przedstawienia i podniesienia funduszów, które w okrągłej sumie 600 złr. do równego podziału zawdzięczamy przedstawieniu w cyrku dn. 4 b. m.

Ksaw. Konopka.

Wykłady na uniwersytecie, przerwane z powodu świąt, rozpoczęły się w dniu dzisiejszym.

Na dochód wygnańców Towarzystwo farmaceutów urządza w d. 18 bm. w sali redutowej koncert z współudziałem pp. Elżbiety i Tadeusza Skalskich, artystów teatru lwowskiego, panny Kałużyńskiej, p. Ostrowskiego, oraz orkiestry. Bilety na koncert wspomniany, którego artystyczny kierunek spoczywa w rękach p. Ostrowskiego, nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

W zakładzie muzycznym p. Emilii Salomońskiej odbędzie się w niedzielę o godzinie 12 poranek muzykalny według następującego programu: Raff **Sonata** (skrzypce i fortepian), Chopin op. 25 Nr. 1, Liszt **Spinnerlied** (fortepian), Braga **La Serenata**, Gounod **Romans** (śpiew), Schuman **Humoreska**, Beethoven (op 11) **Trio** (skrzypce, wiolonczela i fortepian).

Karnawał żyć zaczyna. We wtorek zgromadziło się liczne towarzystwo w domu p. Maryi Roguskiej, gdzie grono amatorów odegrało dwie wesołe komedyjki ku powszechnemu zadowoleniu obecnych tam gości. Po przedstawieniu rozpoczęły się ochocze tańce, które się przeciągły do rana. Wesołość, rozbudzona grą amatorów i amatorek, cechowała tę zabawę, która wszystkim uczestnikom na długo pozostanie w pamięci.

W świetnej zabawie, która się odbyła w wigilię Trzech króli w salonach p. Natalii Głębockiej — wzięło udział kilkadziesiąt osób, reprezentujących przeważnie towarzystwo ukraińsko-podolskie. Ochoczą zabawę poprzedził teatr amatorski, który w komedyach **Dwie blizny** i **Stryj przyjechał**, pozwolił improwizowanym artystom rozwinąć grę, pełną wykwintnej swobody.

Cechą bieżącego karnawału jest rzadka jego długość. Tak długiego karnawału dzieje kalendarzowe nie pamiętają od lat 150 i zapiszą go dopiero w r. 2106 i 2190.

Ponieważ na balach maskowych występują nieraz osoby w sukniach zakonników i zakonnic z krzyżami i różańcami u pasa, czem obudzają naturalnie zgorszenie i obrazę poczucia religijnego, dlatego dyrekcya policyi w Wiedniu poleciła podwładnym sobie organom, aby osobom ubranym w kostiumy tego rodzaju, wstępu do sali zabaw wzbroniły, a w razie potrzeby przeciw nim urzędowe postępowanie wdrożyły. Słuszne to rozporządzenie położy kres licznym na tym punkcie wybrykom i nadużyciom.

Na utrudnienie komunikacyi w rynku w czasie, w którym odbywają się obok strażnicy głównej koncerta wojskowe, dochodzą nas ciągłe utyskiwania. Mniemamy, że możnaby niedogodność tę usunąć skutecznie a mianowicie przez wyznaczenie miejsca dla podobnych koncertów na terasie, przylegającym do wieży ratuszowej. Oprócz ułatwienia komunikacyi zmiana taka pociągnie za sobą te jeszcze korzyści, że dla publiczności otworzy się miejsce obszerne do promenady, a muzyka zyska dla siebie punkt bardziej niż dotąd akustyczny.

Na prezesa Kasyna powszechnego, jak się dowiadujemy, stawiać mają członkowie jako kandydatów p. Zawiłowskiego radcę magistratu i p. Ebnera radcę sądu wyższego, który dotychczas urząd ten sprawował, na wiceprezesa p. Brzezińskiego, dyrektora gimnazyalnego i p. Kaczmarskiego, inżyniera. Członkowie niemieccy mają podobno proponować innych kandydatów.

Dr. med. Leon Kopff, uchwałą ck. Trybunału mianowany został lekarzem sądowym.

P. Adam Bobilewicz, rodem z Krakowa, otrzymał w dniu dzisiejszym na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Śledztwo w sprawie p. Merkerta, spowodowanego nieszczęśliwym wypadkiem służącego, który w właściwym czasie [illegible], prowadzi adjunkt sądowy p. Orzechowski. Rozprawa ma się toczyć niezadługo. Bronić obwinionego będzie adwokat dr. Ablamowicz.

Tutejsza komenda fortyfikacyjna wydała informacye względem zarekwirowania oddziału wojska do uprzątnięcia śniegu na wypadek zawiei śnieżnych z drogi, wiodącej ku warowniom. Równocześnie zawiadomione zostały zwierzchności gminne, by w razie danym drogę kosztem gminy w ten sposób oczyścić kazały, iżby posterunki straży mogły do warowni przejść bez przeszkody.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę lutową odbędzie się dzisiaj popołudniu. Wynik podamy jutro.

Drukarnia uniwersytecka przeniesioną została z ulicy Grodzkiej na Wolską, do domu, gdzie przez jakiś czas mieścił się teatr.

Droga na ulicy Kopernika od ulicy Strzeleckiej aż do rogatki Mogilskiej była w tych dniach dla pieszych do niepoznania i można było przez [illegible] karcami przez cały dzień. Mróz dzisiejszy wprawdzie drogę cokolwiek naprawił, lecz na jak długo?

Kraków w Rosyi. Tak adresuje jedna z wszechświatowych księgarń paryskich do swoich odbiorców w naszem mieście. Nieznajomość geografii, odwiecznie pielęgnowana przez Francuzów, powszechnie jest znaną. Jeżeli kogo to razi, jak z tem świadczą dwa listy nadesłane do naszej redakcyi, to najlepiej zrobi, jeżeli pisma francuskie prenumerować będzie przez księgarnie krakowskie.

Przepisy paszportowe. Naczelnik warszawskiego żandarmskiego zarządu dróg żelaznych Fridrichs podaje do ogólnej wiadomości wyjątki z regulaminu paszportowego dla cudzoziemców. Według niego każdy cudzoziemiec, opatrzony paszportem, wizowanym przez rosyjskie ambasady lub konsulaty, ma wstęp wolny do Rosyi. Paszporty przesyłane cudzoziemcom, przebywającym w Rosyi, przez ambasady lub konsulaty zagraniczne, powinny posiadać wizę rosyjską. Cudzoziemcy bez wizy rosyjskiej będą do granic rosyjskiego państwa w takim tylko razie wpuszczeni, jeżeli posiadają specyalne pozwolenie generał-gubernatora warszawskiego lub ministra spraw wewnętrznych. Każdy cudzoziemiec może przebywać w Rosyi za paszportem legalizowanym sześć miesięcy. Po upływie tego czasu obowiązany jest otrzymać tak zwany *Russkij Wid* przez miejscowego gubernatora wydany. Cudzoziemcy, życzący sobie powrócić do stałego miejsca zamieszkania przed upłynięciem sześciu miesięcy, obowiązani są postarać się o poświadczenie władzy policyjnej rosyjskiej, że żadne nie zachodzą przeszkody do wyjazdu. Do podania należy załączyć stempel na 60 kopiejek. Po upływie zaś sześciu miesięcy pobytu w Rosyi każdy cudzoziemiec obowiązany jest okazać na granicy pozwolenie do powrotu, lub rosyjski paszport zagraniczny, wydany przez miejscowego gubernatora.

Rekruci w Austryi, odstawiani co roku w liczbie 93.000 pod chorągwie, mają być poddawani ponownemu szczepieniu ospy.

Zmarli. Ignacy Moser, właściciel odlewalni dzwonów, metali i żelaza, obywatel m. Lwowa, były radny miejski i były członek Izby handlowej, zmarł we Lwowie. Ś. p. Moser brał czynny udział w życiu publicznem i był jednym z najstarszych radnych miasta Lwowa.

Tomasz Kutrzeba, pensyonowany kapitan, przeżywszy lat 52, zmarł d. 6 b. m. w Krakowie.

W Żywcu z końcem bieżącego miesiąca urządzony zostanie państwowy urząd pocztowy pod kierownictwem p. Celestyna Jaworskiego, dotychczasowego ck. oficyała pocztowego we Lwowie. Publiczność żywiecka przyjęła tę wiadomość z prawdziwą przyjemnością, wyrażając zarazem uznanie p. pocztmistrzowi M. Bośniakowskiemu (?), który od lat czterdziestu kierował tutejszym urzędem pocztowym nieeraryalnym, o czem donosi nam p. J. Chlebowski obywatel w Żywcu.

Przemyśl, 5 stycznia. Dziś rano o godzinie 5 powstał pożar w domu, położonym przy ulicy kolejowej, zajętym na magazyn kolei Żupkowskiej (?), mianowicie mieści się tam skład nafty. [illegible] Ogień powstał przez nieostrożność służby kolejowej i szerzył się z powodu materyałów palnych nadzwyczaj gwałtownie, pomimo to ugasiła go straż ogniowa ochotnicza i miejska bardzo szybko, jakkolwiek z wielkiem wysileniem. Obroną kierował p. Zagórski, niedawno tu zamianowany naczelnik straży ogniowej miejskiej. Zauważono też zaraz, iż p. Zagórski przeszedł dobrą szkołę przy krakowskiej straży, pod dzielnem dowództwem znanego w całym kraju p. Eminowicza. Pożar ten był pierwszym, jaki zaszedł za bytności p. Zagórskiego w Przemyślu i wpłynął korzystnie na opinię nowego naczelnika, przed którą muszą ustąpić nieznaczące intrygi miejscowych wielkich i małych.

Lwów, 6 stycznia. Dziś odbyło się o godzinie 4 popołudniu w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, zwołane przez zjednoczone dwa grona inteligencyi i mieszczan, działające zupełnie solidarnie. Zgromadzenie zagaił p. Walichiewicz (rymarz i radca miejski) wskazaniem na ważność wyborów i zaproponował na przewodniczącego prof. Radziszewskiego, który rzęsistemi oklaskami przyjęty, podniósł, iż grono, zwołujące zgromadzenie, nie ma żadnych partyjnych widoków, lecz jedynie interes miasta. Po przemówieniu dra Krówczyńskiego, który w bardzo wymownych a trafnych słowach naszkicował dążenie grona zwołującego zgromadzenie, jako mające na celu zespolenie najlepszych a patryotycznych sił do pracy w przyszłej radzie miejskiej, bez względu na cele uboczne — przystąpiło zgromadzenie dawnym zwyczajem do wyboru komitetu ze 150 członków złożonego. Wybór wypadł po myśli zwołujących zgromadzenie.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykanta departamentu rachunkowego dyrekcyi poczt i telegrafów, Henryka Nunberga, asystentem rachunkowym.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Łosiaczu, Filemona Lisienieckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 7 stycznia: Po raz czwarty „Książe Zilah" sztuka w 5 aktach przez J. Claretie.

Sobota 9 stycznia: Po raz pierwszy: „Herod-Baba", komedya w 4 aktach, na tle powieści J. I Kraszewskiego przez Maryę Szeligę napisana.

Niedziela 10 stycznia: Po raz szósty „Teodora", tragedya w 5 aktach, a 8 obrazach W. Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Stefan Buszczyński**: Duch światła. Wieszczba z dziejów. Kraków. Drukarnia związkowa. 1886.

„Są wyrazy, które starczą za program" — wyrzekł niedawno temu czcigodny prezes akademii mickiewiczowskiej, w jednym ze swych wykładów o Polsce. Z równą słusznością powiedzieć możemy: Są nazwiska autorów, które starczą na określenie ducha, jaki dzieło ożywia. Takiem jest nazwisko Stefana Buszczyńskiego, który na ołtarzu mnzy ojczystej złożył najświeższy owoc swoich natchnień. Stanowisko jego zwalnia sprawozdawcę od szerokich wynurzeń o dążności, jaka ożywia jego utwór na każdej stronnicy, w każdym wierszu i słowie. W szerokiej, długoletniej a płodnej działalności jego na tylu różnorodnych polach, przemawia z każdego słowa duch jeden, myśl jedna i jedno uczucie. Zarówno czy to studyum historyczne lub etnograficzne, czy polityczna rozprawa, czy mozolne zestawienie dat statystycznych, czy utwór poetycki, tchnie z nich ta sama miłość ojczyzny i wolności, ten sam niespożyty zapał, ten sam podniosły i pełen powagi nastrój, ta sama siła przekonania. W dzisiejszych czasach, gdzie chwiejność i zmienniotwo stały się epidemiczną chorobą ludzi pióra, przykład ten nie tylko pociąga ku niemu wszystkich ludzi zbliżonych mu opinij, ale nawet i przeciwników do głębokiego poszanowania zniewala a w dziejach polskiego piśmiennictwa drugiej połowy XIX wieku piękną zapewnia mu kartę.

Tyle o dążnościowej wartości utworu tak sympatycznego autora. Teraz słów kilka o wartości literackiej.

Komuż nie wiadomo, jak włada polskim językiem Stefan Buszczyński i jaką włada potęgą stylu. Nie spotkaliśmy się jednak w żadnym z jego poetyckich utworów z tak pięknem i pogodnem a pełnem artyzmu obrazowaniem natury, jak w pierwszej części niniejszego utworu. — Tłem poematu Tatry. Trzeba ich piękność tak odczuć i ukochać jak on, aby to tło obrazu tak namalować.

Na tem tle odgrywa się wielki dramat ludzkiej myśli. Wśród gór olbrzymich olbrzymia walka w duchu zwątpiałego o przyszłość narodu wędrowca. Nie zadaje on, jak byronowski Manfred wśród śniegów i lodów alpejskich, fantazyjnym potęgom własnej wyobraźni nierozwiązalnych zagadek istnienia, ale schorzałej społeczności zgnilizną zatruty, pędzony rozpaczą, na wyżynie gór ojczystych mierzy się Polak z duchem Polski. On, który „niósł ludem ewangelię ludów, wolności prawa i prawa człowieka" a „pogańskich z krzyżem spotykał augurów", woła rozpaczliwie nad przepaścistą otchłanią: „Siejem i siejem — a nie dla nas żniwo!" — I oto widomie zjświa się przed nim ten, którego przyzywał i światłem dziejów rozjaśnia mu mroki przyszłości.

...Trony się walą — nie giną narody.
Najtwardsze z czasem pękają okowy
Przed siłą woli, przed siłą ofiary.
Tylko że zegar wyroków dziejowy
Nie wedle ludzkiej ustawiony miary.

Wieszczba? w naszym wieku pozytywnym? Tak! ale nie wieszczba ciemnych augurów i zahypnotyzowanych sybil, ale „wieszczba z dziejów", pozytywna wieszczba „z nieubłaganej konieczności zdarzeń" płynąca. Wieszczba, którą objawia „duch światła" na podstawie dobrze zrozumianej i odczutej historyi — Tę samą wieszczbę podają nam wszystkie dzieła autora.

Czy mamy powtarzać słowa proroctwa, streszczać osnowę poematu? Byłoby to to samo, jak gdybyśmy chcąc dać czytelnikowi wyobrażenie o wdzięku i woni tatrzańskiego kwiecia, listek po listku obrywali i wreszcie podali mu do ręki suchą łodyżkę. Wolimy na tem zakończyć.

— Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kotowicza „Główka kobieca", Maleckiego „Dolina w Mnikowie", Fałata „Kucharka z kurami" akwarella, Römera „Portret dziewczynki" pastelą.

Dział ekonomiczny.

Kolej lwowsko-rawsko-bełzecka według *Centralbl. f. Eisenb.* wyjdzie z dworca kolei Karola Ludwika we Lwowie, przetnie trakt jaworowski w pobliżu magazynu artyleryjskiego i przez Rzęsnę polską, Zaszków, Mokrotyn, Macoszyn dojdzie do Żółkwi. Stąd zwróci się ku kopalniom węgla w Glińsku, dalej zbliży się znowu do traktu warszawskiego i równolegle dojdzie aż do Rawy. Stąd przez Hrebenne, Mosty małe i Lubozę dojdzie do Bełzca, gdzie będzie ostatni dworzec w odległości 2½ kilometra od granicy.

Kopalnie nafty w Kołomyjskiem, które wkrótce skutkiem wybudowania kolei lokalnej z Kołomyi przez Peczenizyn do Słobody Rungurskiej i linii pobocznej na Moszyn do Jabłonowa doznają ułatwienia w konkurencyi z naftą zagraniczną, należą do najobfitszych w Galicyi. Wszystkie pola naftowe w Galicyi wynoszą dotąd przeszło 9000 hektarów, w tem w samem Kołomyjskiem 6400. Jest tu dotąd 37 studni otwartych i będących w ruchu, a nad 33 studniami odbywają się wiercenia; liczba robotników dochodzi do 800. Kapitał, włożony dotąd w kopalnie i rafinerye, wynosi przeszło 2 miliony złr. Samych maszyn parowych do wiercenia studni i do pompowania ropy jest dotąd 30.

W roku przeszłym, kiedy przedsiębiorstwa nie były jeszcze tak rozwinięte, jak obecnie, wydobyto surowca 300.000 cetn. metr. w wartości na miejscu 1½ mil. złr.

Targ na bydło. Wiedeń, 4 stycznia. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2695 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 888, z Węgier 638, z prowincyj niemieckich 1202. Cena dobrego towaru, którego było mało, podniosła się o 1·50 do 2 złr. na cetn. metr., cena pośledniejszego towaru utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Płacono za galicyjskie opasowe po 50—56·25 złr., wyjątkowo po 58 i 59 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 53 do 57 złr., za wyborowe po 58 do 62 złr., za niemieckie po 55 do 62 złr.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 5 stycznia. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 7934 sztuk, w tem z Galicyi 3975, z Węgier 3959 sztuk. Targ był ożywiony, towar wyborowy utrzymał się w cenie, pośledniejszy mniej poszukiwany spadł niżej.

Płacono za prosięta po 28 do 40 ct., za średnie świnie po 35 do 39, za ciężkie po 40 do 45 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Wiadomości warszawskie.

Warszawa, 2 stycznia. (Koresp. *Now. Refor.*) Rok stary zakończyliśmy tak smutnie jak zdołaliśmy go przeżyć. Spodziewaliśmy się wprawdzie, że *ultimo* nasze smutnie wyglądać będzie, nie przypuszczaliśmy jednak, aby ono było tak smutne, jak się stało. Ostatnie dnie roku zapisały się kilkoma bardzo znacznemi bankructwami. Zbankrutowali bracia Wróbel, uważani za najzamożniejszych kupców w Warszawie; bankructwo braci Nobel, eksploatatorów naftowych, pociągnęło za sobą także inne bankructwa; w końcu zachwiało się kilka cukrowni, które utrzymywały wiele rąk i wielu robotników; między innemi np. zbankrutowała cukrownia Luksemburga, a bankructwo to tak dotknąć miało właściciela, iż usiłował odebrać sobie życie. Matka zaś dostała pomięszania zmysłów. Nieszczęście mieć chce, że u nas niech tylko pewna gałęź przemysłu zacznie dawać lepsze zyski, natychmiast ku niej rzucają się wszystkie kapitały i wytwarza się tym sposobem hiperprodukcya, która naturalnie ową gałęź niszczy zupełnie i bez ratunku. Tak się stało z przemysłem cukrowniczym. Początkowo cukrownie nasze dawały 40 prct. dywidendy swoim akcyonaryuszom, obecnie i dwóch nie są dać w stanie. Skutek takiego stanu łatwy do przewidzenia, a ten sam błąd, ta sama wada nasza w ekonomicznych stosunkach widnieje na każdym kroku i rzecz prosta upadek sprowadza. Gorzej, że przeciwko temu lekarstwa nie ma, że powtarzające się bezustannie bankructwa nie są niczem nowem, a starą i dawną ruiną.

Tak jak w bilansie ekonomicznym, tak i w bilansie narodowym nie mamy nic do zanotowania na nasze dobro. Rusyfikacya postępuje, a sił odpornych w kraju bardzo mało; szkoła straciła zupełnie swój pedagogiczny charakter, dom i rodzice nie umieją jej zastąpić a wszystkie aspiracye zdają się w kraju zmierzać do jednego celu zdobycia grosza, bez względu na cenę, jaką go się zdobywa. Nie są to zupełnie obserwacye pesymisty. Niestety to prawda naga i smutna. Nigdy społeczeństwo nasze nie ulegało takiej prostracyi ducha, jak w chwili obecnej i doprawdy chyba kataklizm jakiś wielki obudzi je do myśli nad sobą samem i do zastanowienia nakłonić może.

Pan Hurko, czy też pani Hurkowa wchodzą obecnie na inną drogę prześladowania. — Donosiłem wam przed niedawnym czasem o karze, jaką wymierzono w zamku na adwokata Kamińskiego za odczytanie ustępu nieocenzurowanego w prelekcyi publicznej. Obecnie przybywa do tego fakt drugi — a mianowicie ostrofowanie panny Wisnowskiej 150 rs. za to, iż na koncercie studenckim wywoływana, oddeklamowała bajkę nad program „Bekas i kuropatwa", *nota bene* przepuszczoną przez cenzurę. Kara została naznaczoną z tej jakoby racyi, że bajka w programie nie była przedstawioną mu, aniołowi stróżowi p. Apuchtinowi.

Oto macie próbkę tej swobody i wolności, jakiej używamy.

Nie od rzeczy będzie także zaznaczyć fakt, który sprawdziłem, a który podaje bez komentarzy. Parę tygodni temu z cytadeli warszawskiej przysłano komisarzowi IV cyrkułu, Auzarowi, zmarłą żydówkę nazwiskiem Breslauer, przywiezioną z Petersburga w charakterze świadka do toczącego się śledztwa Bardowskiego i innych.— Komisarz według obowiązujących przepisów, na żądanie członka gminy starozakonnych Grosglika, zawezwał lekarza Zarębę dla skonstatowania śmierci prawidłowej. Lekarz tymczasem na ciele zmarłej znalazł rany, które silnemu pobiciu rózgami przypisać według obdukcyi należało. Protokół został tedy spisany i przesłany prokuratorowi. — Zdaje się taka czynność prawna przeto i naturalna powinna była przejść bez złych następstw dla tych, którzy na mocy przepisów jej dopełnili. Zapomniano jednak, iż czynność ta dopełnioną została—na aresztowanej mieszkance X pawilonu. A więc Auzarow miał otrzymać dymisyę, doktor pociągniętym do odpowiedzialności (?). — Auzarowa uratowała tylko długa służba i krótki czas, jaki miał dosłużyć do emerytury, drażliwość zaś samej sprawy nakazywała ją przydusić i tak też uczyniono.

O już to o nic nie jest tak łatwo u nas, jak o nadużycia. Nie może się od nich nawet oswobodzić uczciwy prezydent Starynkiewicz, którego policya nagabywa bezustannie rozmaitemi dzikiemi żądaniami i nie raz w taką kabałę wprowadzi, iż niepodobieństwo mu jest z tego się wykręcić. Tak naprzykład świeżo stała się historya z kompanią asanizacyjną, oczyszczającą miasto, nawiasowo tak dobrze, jak nigdy nie było. Otóż kompania ta ma zawarowane w kontrakcie z magistratem, że w ciągu siedmiu dni od zawiadomienia przez policyę — ma obowiązek oczyścić miasto. Przed samemi świętami takie zawiadomienie właśnie otrzymała kompania z policyi, święta uniemożliwiły natychmiastową robotę, skutkiem tego, kompania wzięła się do niej po świętach, ale jeszcze w czasie określonym kontraktem. Tym czasem policya bez względu na święta zapłaciła wielkie sumy furmanom; część miasta poczęto czyścić na koszt kompanii, tak iż suma za to zapłacona wyniosła 5.000 rs. Rodzi się teraz pytanie kto tę sumę pokryje. Kompania tłómaczy się kontraktem — p. oberpolicmajster rozkazem. Prezydent stojący wobec bezprawia sam nie wie co czynić — a więc sprawa wytoczy się przed pana Hurkę, który komu słuszność przyzna, nietrudno odgadnąć. Na szczęście w tym wypadku pozostaje droga procesu cywilnego.

Istnieje rozporządzenie, wzbraniające żydom być dostawcami dla armii, chociażby oferty ich niższemi były od ofert chrześciańskich. Wiele w tem rozporządzeniu byłoby dobrego, gdyby ono nie było obliczone na łapówki — i gdyby praktyczność żydowska, nie umiała podstawiać słomianych dostawców. Ale administratorowie rusyjscy cieszą się niesłychanie z tej nowości, gnębiącej jakoby żydów, gdy tymczasem jest ona taką męką, jak wszystko, co się w tym szerokich natur świecie dzieje.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Insbruck, 7 stycznia. Minister Gautsch przybył tu z sekretarzem ministerstwa hr. Auerspergiem.

Berlin, 7 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu delegata austryackiego br. Kollera na audyencyi pożegnalnej.

Według *Nordd. Allg. Ztg* otrzymał br. Koller order czarnego orła.

Sofia, 7 stycznia. Książę Aleksander nakazał zaprowadzić w Rumelii kodeks bułgarski.

Według doniesień do *Ag. Havasa* rokowania o unię Rumelii z Bułgaryą, natrafiają na niektóre przeszkody, których jednak nie uważają za tak trudne, by się nie dały usunąć.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 stycznia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83 80
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·15
„ srebrna	—·—	84·05
„ złota	—·—	111·40
4% Renta złota węgierska	100 60	100·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	872·—
Akcye kredytowe austryackie	298·—	299·40
„ „ węgierskie	303 25	305·25
Londyn	—·—	126·55
Napoleondor	—·—	10 01
Lombardy	—·—	133·50
Akcye Karola Ludwika	219 75	220.25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·—
Anglo-bank	—·—	104·—
Union	77·80	78·—
Bankverein	267·25	105·50
Staatsbahn	159·75	268·—
Elbethalb.	196·—	160 50
Tramway	105·50	196·50
Länderbank	34·10	105·50
Alpine	— —	33·90
Marka	—·—	62 95
Rubel	123 70	123 70
Dukat	—·—	5·94

Berlin d. 7 stycznia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	497·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 6/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie . 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20to frankówka złota	9 95	10 05
[illegible]% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
6% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
[illegible]% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 25
[illegible]% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
[illegible]% „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
[illegible]% „ „ „ „	99 50	100 25
[illegible]% „ „ Banku hip.	101 75	102 50
[illegible]% „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
[illegible]% „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 25
[illegible]% „ zast. Król. Pol za rubli 100	97 —	98 —
[illegible]% „ likwid. „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 5/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
[illegible] Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 55	100 35
[illegible] „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
[illegible]% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
[illegible]% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 60
[illegible]% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
[illegible]% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
[illegible]% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 5/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 80
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	93 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	92 20

Wiedeń, dnia 5/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 55	83 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 80	83 95
4% „ „ złota „ „ 100	110 60	110 90
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 15	101 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 70	140 10
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	100 60	100 75
5% „ papierowa . „ „ 100	92 50	92 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 50	110 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 70	124 10

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 40	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 80	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 75	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	32 30	32 80
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	17 80

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 50	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 —
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 70	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	121 50	122 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 90	99 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156 50	157 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 80	100 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 60	99 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 25

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 25	178 75
Klary . „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 75	115 25
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	44 —	45 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 60	8 90
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	104 —	104 50
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	105 50	105 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 20	298 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 —	303 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	105 40	105 60
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	77 75	78 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	184 75	185 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2290 —	2294 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 50	212 —
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	220 —	220 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 75	227 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	242 75	243 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 50	150 —
9·50	Rudolfa . „ 200 „	187 —	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	266 50	266 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 50	132 80
21·—	Żegiuga na Dunaju . „ 500 „	472 —	475 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . „ „	10 —	10 01
20-to Markówki . „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
Funty szterlingi . „ „	12 59	12 65
Banknoty włoskie . „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe . za 100 rubli	124 —	124 25

L. 81/86.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że w celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania zabudowań fabrycznych, przy zakładzie gminnym gazowym stawiać się mających odbędzie się w dniu **29 stycznia 1886 (piątek) o godzinie 12 w południe,** w biurze, Budownictwa miejskiego publiczna licytacya za pomocą stemplowanych i opieczętowanych ofert.

Ostatni termin do złożenia ofert wyznacza się na dzień 28 stycznia 1886 r. między 11 a 12 godziną w południe.

Warunki licytacyjne, oraz plany i opisy zabudowań mogą być przejrzane w biurze Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu 2 piętro) w godzinach biurowych; bliższe wyjaśnienia również tam udzielane będą.

Wadyum wynosi 3500 zł. a. w.

W Krakowie, dnia 24 grudnia 1885. 14 2 3

L. 82/86.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania zabudowań pomocniczych, przy zakładzie gminnym gazowym stawiać się mających, odbędzie się **w dniu 29 stycznia 1886** (piątek) o godzinie 12 w południe, w biurze Budownictwa miejskiego publiczna licytacya za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert.

Ostatni termin do złożenia ofert wyznacza się na dzień 28 stycznia 1886 r. między godziną 11 a 12 w południe.

Warunki licytacyjne, oraz plany i opisy zabudowań, mogą być przejrzane w biurze Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu, 2 piętro, boczne schody) w godzinach biurowych; bliższe wyjaśnienia również tam udzielone będą.

Wadyum wynosi 2000 zł. w. a.

W Krakowie, dnia 24 grudnia 1885. 15 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.